WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 40. Bochum, wtorek, 6 kwietnia 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje sie przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz zapisywać można „Wiarusa Polskiego“ na drugi kwartał 1897 roku.

Do zapisywania użyć można kwitu zamieszczonego na trzeciej stronie.

List pasterski w sprawie dziewięciowiekowego jubileuszu śmierci św. Wojciecha.

(Ciąg dalszy.)

Święte szczątki tego ciała, które z miłości dla Chrystusa tyle cierpień i umartwień podjęło, które z miłości dla dusz, w ciemnościach pogrążonych, śmierć poniosło, jakżeż głośno też przypominają nam obowiązek także uświęcania się naszego! Chceszli więc uświęcić się na ziemi, a przez to zbawić, zerwij z namiętnościami, dźwigaj w pokorze krzyże swoje, bądź gotowym do ofiary z wygód i przyjemności dla dobra bliźnich i chwały Bożej, a nawet do ofiary życia na świadectwo prawdzie. Wtedy albowiem też jedynie godnem będzie nabożeństwo nasze u tych relikwii i skutecznem. W żywocie świętego Bonifacego rzymskiego męczennika czytamy, że dopiero, gdy po ciężkiej pokucie zerwał z grzechami, uznał się za godnego zbliżyć do ciał świętych męczenników, by je grzebać, w tem słusznem uczuciu, że czystymi, bez zmazy winni być ci, którzy chcą uczcić ciała Swiętych. „Bo cóż bardziej byłoby pogańskiego, jak czcić Swiętych, pomocy od nich wyglądać, a nie mieć pragnienia i starania naśladowania ich cnót“.

W tej samej myśli i do Was wołam na czas tych uroczystości: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia“ (II Kor. 6, 2). Błogosławiony ten czas dla Was, najmilsi moi, otwieram wieczorem z dniem 25-go kwietnia w Gnieźnie misyami, które trwać mają przez dwa tygodnie, dla Was wszystkich, dla sprawiedliwych i grzeszników, dla tych, którzy potrzebują umocnienia lub pociechy. Jeżeli chcemy, ażeby Bóg zgładził lub skrócił kary, któremi nas za grzechy nasze tu na ziemi nawiedza, chociaż już je w Sakramencie Pokuty odpuścił, jeżeli pragniemy, aby wstrzymał karzącą swą rękę, otóż czas do ubłagania i przebłagania Boga! Sprawiedliwość Boża żąda zadośćuczynienia za grzechy nasze, bo sługami niepożytecznemi jesteśmy lub byliśmy wszyscy, bo na sumieniach ciąży tyle win zaniedbania lub nawet zgorszenia.

Gdy więźniowi na całe życie skazanemu przychodzi poseł oznajmić łaskę wolności, któż wysłowi radość jego?! Jakąż więc powinna być radość nasza, gdy w czasie tych świętych misyj jako koronę miłosierdzia Bożego otrzymać możemy odpust zupełny. Ten odpust dla duszy spowiedzią i pokutą oczyszczonej, stanie się dokończeniem dzieła usprawiedliwienia, uzupełnieniem pokuty naszej, okupem, który Bóg sam nam w ręce wciska, abyśmy się nim sprawiedliwości Jego wypłacili. Bywają na ziemi czasy, które do pokuty bardziej się nadają, które do niej skuteczniej pobudzają. Za takich dni woła Bóg na nas: „nakłońcie ducha swego, a przyjdźcie do mnie, słuchajcie, a żyć będzie dusza wasza... szukajcie Pana, póki nalezion być może, wzywajcie Go, póki jest blizko“ (Izaj. 55, 3, 6). „Ten, którym gardziliśmy“, mówi Grzegórz Wielki, „woła nas“ (ecce quem despeximus, vocat nos). „Złożywszy wszelaki ciężar i grzech, który nas zewsząd obstąpił, w cierpliwości bieżmy do boju nam wystawionego“ (do żydów 12, 1). „W imię Chrystusa prosimy, pojednajcie się z Bogiem“ (II Kor. 5, 20). Tak woła do nas z swej trumny św. Wojciech w tych dniach jubileuszowych.

W odrodzeniu się naszem duchowem, w zwalczeniu naszych grzechów, w zjedoczeniu się z Bogiem w Kościele, jedyna nadzieja łaski dla wszystkich wielkich, czy maluczkich, jedyna rękojmia błogosławieństwa Bożego, jedyny warunek żywota. Więc rzućmy się wszyscy społem przed trumną świętego Wojciecha w duchu pokuty: „pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym... dziś, jeśli głos Jego usłyszycie nie zatwardzajcież serc waszych“ (Ps. 94, 6). Do Ciebie też tylko, o Boże, serce nasze z ufnością się podnosi, jak niegdyś Piotra tonącego, choćby fale morskie piętrzyły się w około nas jako góry, a burze wszystko na okół druzgotały. Gdy Ty rozkażesz „stanie się uciszenie wielkie“. Bez Ciebie i poza Tobą o Boże! daremnie szukać szczęścia i spokoju dla serca, światła dla rozumu, zbawienia dla duszy. Daj nam i ludom i ludziom wszystkim Twojego zakonu poznanie i umiłowanie, a przyjdzie na ziemi czas królestwa Twojego.

Swięty Wojciechu! Z królestwa chwały nie opuszczaj tego oto dziedzictwa Twego na ziemi. Módl się, aby dla nikogo z nas, lubo grzesznych niecraz i niegodnych, nie zagasło światło wiary, aby nas bezpiecznie przeprowadziło, jak niegdyś Izraela na pustyni słup ognisty w noc ciemną, przez walki boleści i trwogi tej ziemi do zjednoczenia się z Tobą. Swięty Wojciechu! powtarzaj w niebie, czegoś nauczył nas w swej pieśni na ziemi: „Tako Bóg daj, byśmy wszyscy poszli w raj, gdzie królują Anieli“.

Łaska i błogosławieństwo Jezusa Chrystusa niechaj będzie z wami.

(Dokończenie nastąpi.)

O doniosłości oświaty

przez

Witolda Leitgebra

prezesa Tow. „Skała“ w Kolonii.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa polska — jeżeli pomyślny dla nas ma wziąć obrót, nie powinna spoczywać wyłącznie na nadwątlonych i osłabionych dziś ramionach klas wyższych, lecz do zgodnej, wspólnej pracy powołać należy najliczniejszą część narodu — lud polski, a uświadomiony narodowo lud „dźwignie ją swemi plecy“ i dźwiga już tam, gdzie natrudniej było ją podnieść. Zelazne płuca księcia Bismarcka bezustannie przez lat kilkadziesiąt dmuchały o węgły polskiej strzechy, chcąc ja rozwalić do szczętu; rzec można, że każdą swoją mowę o narodowości polskiej kończył on, jak ów senator rzymski okrzykiem: „Ceterum censeo!...“ dalejże na Polaków!

Dziś po przebyciu tych najcięższych krytycznych dni, śmiało powiedzieć możemy, że był to orkan silny, który wprawdzie targał wierzchy u góry, ale zarazem i skrzydła żywiej obracał i kamienie polskie w dole poruszyć potrafił. Naturalna to rzecz, że im większe ciosy tym większe rozgoryczenie, im większe drażnienie, tem większa złość, im większy nacisk, tem większy odpór. Niedawno temu lud nasz był obojętny na wszystko co go otaczało i co się z nim działo. Dopiero w ostatnich latach wskutek ciągłych podburzań szowinistów niemieckich lud począł się budzić, przetarł oczy, zainteresował się własnemi sprawami i przyszedł do przekonania, że chodzi o jego dobrobyt cielesny i duchowy. Lat jeszcze kilka tego prześladowania, a lud nasz dojdzie do dojrzałości i już bez zachęty, z własnego poczucia stawiać będzie opór wrogom naszej sprawy narodowej i dochodzić słusznych praw swoich. Ztąd w nowszych czasach naleganie prostego ludu o utworzenie towarzystw, skupianie się w pojedyńcze kółka, aby sie nawzajem pocieszać, pokrzepiać, popierać. Wszystkie te żale po gazetach, które tak często czytujemy, pochodzą po największej części z korespondencyj prostego ludu, wieśniaków i robotników, a wszystko to jest dowodem wzrastającej coraz bardziej oświaty między ludem naszym.

Lud polski dziękuje też Bogu za prześladowania, które go budzą i hartują, bo wierzy, że to słowo „krew męczeńska ziarnem chrześciaństwa“ i na Polakach się sprawdzi. Dziś, kiedy wielkiej posiadłości ziemskiej w ręku polskiem coraz mniej, dziś w kraju naszym działalność polityczna z konieczności musi się opierać na szerokich warstwach ludu. Należy przed tą koniecznością schylić czoło, pouczać i wprawiać lud do walki, która go czeka i kształcić bojowników sprawy polskiej. Pierwszym zaś krokiem do spełnienia tego zadania jest **oświata.**

Wielkopolska i Prusy Zachodnie chlubią się, że w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich lud jest narodowo uświadomiony. Rzeczywiście jest on karnym, działa solidarnie, i te przymioty w bardzo wysokim stopniu posiada, ale nie wykazuje wcale samodzielności politycznej. A przecież lud w zaborze pruskim, zwłaszcza lud wielkopolski, chociaż żyć i działać musi w warunkach krępujących jego rozwój normalny, dotąd jeszcze pod względem świadomości narodowej i oświaty wyżej stoi od braci swoich z innych dzielnic. To jednak przyznać trzeba, że w zaciętej walce, ani na chwilę nieustającej, którą toczyć musi o ziemię i prawa narodowe z systematycznie i nieubłaganie stosowaną germanizacyą, trzyma się mocno na zagrożonym posterunku.

Solidarnego wszystkich stanów współdziałania przeciw zalewającej kresy zachodnie fali niemczyzny, która grozi ziemi, głównej podstawie bytu narodowego, oraz najważniejszym jej czynnikom — religii i językowi, nie może wcale osłabiać okoliczność, że lud coraz częściej zaczyna występować więcej samodzielnie w obronie wspólnych wszystkim klasom interesów narodowych. Na Górnym Slązku trzeci już poseł polski, wbrew przemożnym wpływom partyj przeciwnych w ubiegłym roku wybrany, co bardzo pocieszającym jest objawem. Nie

mogę się tu powstrzymać od powtórzenia rzeczy wiadomej, że nic tak znakomicie nie sprzyja rozwojowi siły odpornej, nic tak nie podnosi i nie wzmacnia rozbudzenia ludu, jak ucisk i prześladowania. Nadużycia władzy drażnią umysły najspokojniejszych ludzi, i ruchowi narodowemu wśród ludu jednają stale licznych i szczerych zwolenników, a powaga rządu nie tylko nic na tem nie zyskuje, ale przeciwnie znaczne ponosi traty. Wrogowie nasi jednak nie rozumieją, czy też nie chcą rozumieć tej wielkiej prawdy historycznej, że piastunkami uczuć patryotycznych są zawsze warstwy społeczne posiadające największą żywotność, a tą jest obecnie lud. Prześladowania zaś i ogólniejsze oparcie polityki narodowej na ludzie, rozbudzają uczucie patryotyczne w masie ludowej tam nawet, gdzie było od wieków uśpionem. Przecież nie kto inny, tylko szowinizm niemiecki ocucił Polaków na Śląsku i na Mazurach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

postawiła frakcya centrum i w tym roku w parlamencie niemieckim.

Wniosek uzasadniał poseł hr. Hompesch (centr.), który wywodził jak następuje:

„M. P. Sądzę, że nikogo w Izbie nie zadziwi, iż znowu postawiliśmy wniosek nasz dawniejszy. Kiedy tenże został przed dwoma laty przyjęty przez parlament, a dotąd nie otrzymaliśmy rozstrzygnięcia ze strony Rady związkowej, a także odnośne pytanie, które postawiliśmy w czerwcu r. z., nie doprowadziło do żadnego skutku innego, jak do wzięcia jej pod rozwagę, co, jak się zdaje, nie może się skończyć wcale, przeto widzieliśmy się zmuszeni znowu postawić ten wniosek i użyliśmy najpierwszej sposobności, aby go postawić na porządku obrad. Przy tem atoli nie możemy oszczędzić Radzie związkowej tego zarzutu, że zachowanie się jej w obec parlamentu jest w najwyższym stopniu bezwzględnem, a my katolicy przedewszystkiem odczuliśmy dotkliwie to, że kiedy dawniej, skoro parlament przyjął wniosek przeciwiko zakonowi, Rada związkowa potwierdziła go z zadziwiającą szybkością, to dziś, gdy chodzi o naprawienie krzywdy, nie może Rada związkowa zdobyć się na odpowiedź ani twierdzącą, ani też przeczącą. (Wielka prawda!) I tak cała sprawa pozostała w zawieszeniu i w jedynych Niemczech posiada siłę prawomocną ustawa wyjątkowa, ustawa najniesprawiedliwsza i najgorszego rodzaju. O tej ustawie mówiono już tak wiele, że nie chcę już do niej powracać w tej chwili. Przekonani o niemożliwości tejże atoli, popostawili niektórzy panowie z prawicy i lewicy wnioski, które chcą znieść paragraf drugi, prawdopodobnie w oczekiwaniu, że niemiecka Rada związkowa przyjmie ustawę w ten sposób zmienioną. Co do naszego stanowiska w obec tych wniosków, to możemy je uważać za drobną odpłatę i głosować za niemi, winniśmy atoli oświadczyć, że te wnioski bynajmniej nas nie zadowalają i że nadal będziemy obstawali przy tem, aby ustawę z 4 lipca 1872 zniesiono zupełnie. (Brawo!) Zastrzegając sobie postawienie odpowiednich kroków przy stósownej sposobności i i żądając tem samem, aby każdemu obywatelowi państwa niemieckiego, jakąkolwiek tenże nosi szatę, udzielono tej samej ochrony prawa, sądzimy, iż przez to lepiej służymy interesom Rzeszy, aniżeli to czynią ci, którzy odmawiając bezpieczeństwa prawa, wywołują w szerokich kołach ludu katolickiego niechęć i niezadowolenie. Z naszej strony nie chcemy przyczyniać się do tego i dla tego proszę, abyście Panowie przyjęli nasz wniosek. (Huczne brawo!)

Wniosek powyższy uchwalono głosami Polaków, centrowców, wolnomyślnego stronnictwa ludowego (Richter), socyalistów i części wolnomyślnego zjednoczenia (Rickert). Następnie uchwalono wniosek Rickerta i hr. Limburga z Stirum, którzy się domagają zniesienia przepisów o wydaleniu Jezuitów zagranicznych i o wyznaczaniu Jezuitom krajowym miejsca pobytu.

Zabójstwo w świeckim powiecie.

W „Gazecie Codziennej“ czytamy: Wieczorem dnia 31 go marca rb. znaleziono nad torem kolei świecko-terespolskiej u przejazdu przez szosę bydgoską zwłoki ewangelickiego nauczyciela Grüttera z Lusskówka w powiecie świeckim. Zabrano je do Swiecia, a nazajutrz uwiadomiono o tem prokuratoryę w Grudziądzu. Tegoż dnia udała się komisya sądowa na miejsce wypadku. Onegdaj miała się odbyć sekcya sądowa zwłok.

Nie czekając na wynik śledztwa sądowego, głosi „Gesellige“, że Grüttera zamordowali polscy robotnicy i mularze, którzy przybywszy rzekomo na koszt jakiegoś polskiego stowarzyszenia w Poznaniu z Królewca na wybory, wracali razem ze zmarłym w wagonie czwartej klasy. Miała powstać gwałtowna kłótnia między Grütterem i polskimi robotnikami o wybory, jeden z robotników miał Gruttera zranić nożem i dusić, a gdy uciekł na pomost, miał go zepchnąć na nasyp kolejowy. Tak donosi „Gesellige“ a potem dodaje, że dr. Grunau znalazł u Grüttera „podejrzane“ plamki na szyji; o ranach nie wspomina. W wagonie kolejowym znaleziono rzekomo krew oraz kapelusz i laskę Grüttera.

To jeszcze nie dowodzi, że krew pochodziła ze zwłok Grüttera, ani też, że została przelana z winy polskich robotników. Nieprawdopodobnem bowiem wydaje się, że urzędnicy, jadący z pociągiem, nie zauważyli kłótni ani krwawego zabójstwa i żeby żaden z pasażerów nie uwiadomił ich o tem ani podczas jazdy ani po przybyciu do Terespola. Grütter mógł poprostu wyjść na pomost, zasłabnąwszy, dla ochłodzenia i spaść z pomostu przez nikogo nie dostrzeżony. W każdym razie należy odczekać wyniku śledztwa sądowego. Nie wątpimy, że winni w danym razie zostaną wyśledzeni i pragniemy, aby ich ukarano według sprawiedliwości choćby to byli Polacy. Nie wierzymy, że popełniona została zbrodnia polityczna, choć zarówno wśród Niemców, jak wśród Polaków nie brak żywiołów, skorych do krwawej bójki dla lada powodu.

Jeżeli wszakże istotnie rozdrażnienie z powodu wyborów było bezpośrednią przyczyną sprzeczki i zbrodni, to zarówno krew nauczyciela Grüttera, jak niedola zabójcy czy zabójców i ich rodzin, spadną na tych, którzy przez walkę z Kościołem i z językiem polskim w szkole podkopali religię wśród ludu a przez uporczywe gwałcenie praw wyborców w Swieckim doprowadzili rozgoryczenie wśród ludu do ostatnich granic.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Świecie. Kandydat polski pan Jaworski został obrany posłem, otrzymawszy 506 głosów więcej, jak jego przeciwnik.

Pelplin. Ks. wikary Franciszek Okoniewski z Gniewu wraca na swą posadę do Kiszewy, skoro jego następca ks. Sobiecki z Sierakowic do Gniewu przybędzie.

Ks. wikary Leopold Pikarski z Chmielna został mianowany administratorem probostwa w Sienowie. Przeniesieni zostali ks. administrator Władysław Sobiecki z Sierakowic jako

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Jagiełło, który był zabobonny, lękając się, czy to nie są jakie białogłowskie czary, wstrzymał konia, splunął i kilka złamanych słomek, które nosił zawsze przy sobie, rzucił koniowi przez głowę; potem zwróciwszy się do jadącego najbliżej za nim dworzanina Waska, ręką mu wskazał owo zjawisko. Wasko zrozumiał rozkaz, konia uderzył ostrogą i naprzód popędził; wrócił wszakże niebawem z rozjaśnioną twarzą.

— To księżna Aleksandra Olgierdówna — rzekł do króla.

Jagiełło roześmiał się wesoło. Księżna Aleksandra była jego siostrą rodzoną, kochał ją sercem całem; rad więc temu spotkaniu, puścił cugle koniowi, aby biegł szybciej.

— A toście mi strachu napędzili! — zawołał grubym głosem, który, im weselszy był Jagiełło, tem grubszym się stawał, i zeskoczywszy żwawo z siodła, pośpieszył naprzeciw witającej go chlebem i solą siostrze, uścisnął ją serdecznie, chłopaczków, którzy mu do nóg przypadli, po głowach pogłaskał, potem zasiadł z nią na ławie i rozmowę rozpoczął. Nadjechał też niebawem Witold, który się witał i obok miejsce zabrał. Księżna dwóch tylko synów miała z sobą, ale za to kobiecy dwór bardzo liczny, który w tej chwili z namiotów wysuwać się począł i nieśmiało się przypatrywać. Jagiełło siostrze niewymownie był rad, chłopaczków jej po głowie i po policzkach poklepał, a spozierał ciekawie co chwila w stronę, gdzie skupił się dwór księżny. Nagle oczy jego, biegające niespokojnie, zatrzymały się i utkwiły w punkcie jednym, oderwać się od niego nie mogąc.

U wnijścia do namiotu stało dziewczę strojne, świeże, uśmiechnięte, z kwiatkami powtykanemi we włosy, śmiało patrząc w oczy królowi, jakby się jego majestatu nie ulękło. Król szeptał coś z cicha i znowu słomki dokoła siebie rzucał.

— Czarownicę jakąś macie? — zapytał siostry Jagiełło, wzrokiem dziewczę wskazując.

— Dowiecie się co za jedne: wczoraj do mnie z matką z Torunia uciekły, przed wojną szukając u nas schronienia. Oj! wojna zawsze jest nieszczęściem.

— Wiem ja, co wojna znaczy — rzekł Jagiełło — ale raz trzeba ich wymieść precz, albo głowę nałożyć — powtórzył król po namyśle. — Ale cóż słychać z tamtej strony? Co przynoszą te niewiasty?

Księżna westchnęła.

— Nic dobrego — odparła. — Przygotowania wielkie i straszne być mają. Z za granicy, z Niemiec, z Anglii płyną wojska nieprzeliczone. Książęta niemieccy, cesarz Zygmunt otwarcie z nim trzymają. Sciągają działa, kule, prochy; ze wszystkich stron, z Anglii, z Czech, z Moraw spieszą ochotnicy.

— Czechów i Morawian dość mamy.

— Wszystko w poruszeniu na zamkach, a ciągnie co żyje ku granicy ogromnemi zastępy. Najdzielniejsi komturowie i sam wielki mistrz na czele.

— My Bogu ufamy — odrzekł król i powstawszy z ławy, udał się ku namiotom, gdzie stał dwór księżnej.

— A ten kto? — zapytał nagle, wpatrzywszy się z uwagą w namiot.

Obok uśmiechniętego dziewczęcia, ukazała się głowa staruszka, która zwróciła uwagę króla.

— Duchowny, który tym kobietom towarzyszył w drodze, krewny ich.

— Ja go znam — dodał żywo, — jam go gdzieś widział... był między pisarzami mojmi: to ksiądz Jan!

Skinął ręką; starzec nieśmiało podszedł do ucałowania ręki pańskiej.

Weselszą miną witał go król.

— A witajże! witajże! — zawołał — cóżeście robili, gdzieście bywali i jak się tu dostali?

— Wprost jadę z Torunia i Malborka. Pielgrzymowałem do Najświętszej Panny, a i siostry straconej szukałem.

— Prawdaż to — zapytał król — iż tam w zakonie przeciw nam się burzą i odgrażają?

— Niewiele widziałem — odparł ksiądz Jan; — więcej mogłyby wam powiedzieć, miłościwy panie, kobiety, które ze mną przybyły i które tam mieszkają. Słyszę tylko, że tam zaciętość i pycha wielka.

Popatrzał nań król.

— Cóż wy mówicie o tem, księże Janie? Co nam wróżycie?

Twarz starca zadumana ożywiać się i rozjaśniać zaczęła; mienił się natchniony, a w oczach rosnął.

— Ziemskich spraw wiem niewiele — zawołał — rozumiem je mało. Przeszedłem wiele ziem zakonu, stawałem po ich zamkach; patrzałem na życie, dziwiłem się temu zakonowi, z krzyżem chodzącemu wszędzie, a pogańskiego ducha i pychy. Nigdy Bóg dumnym a ufającym sobie nie daje długiego zwycięztwa. Cieszyć im się dozwoli, aby ich więcej jeszcze poniżył i zgniótł. Kto z Bogiem w sercu idzie — zwycięży.

Księżna pobladła; zdawała się być nierada tej mowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wikary do Gniewu, wikaryusze: ks. Franciszek Ruszkowski z Oksywia do tumu w Pelplinie, ks. Józef Schwabe ze Sliwic do Lalków, ks. Piotr Dunajski z Lalków do Zblewa, ks. Aloizy Klink z Skarszew do Oliwy, ks. Bolesław Tempski z Wąbrzeźna do Subków, ks. Stanisław Pełka z Komorska do Wejherowa i ks. Aleksander Bukowski z Brodnicy do kościoła św. Birgity w Gdańsku. Ks. Kazimierz Gregorkiewicz, który tymczasowo urzędował jako wikary w Sw. Wojciechu, wraca na posadę kapelana biskupiego. Nowo-wyświęceni księża otrzymali następujące posady wikaryuszów: ks. Antoni Bielski w Złotowie, ksiądz Aloizy Bukowski w Luzinie, ks. Alfons Dembowski w Sw. Wojciechu, ks. Konstanty Dominik w Szotlandzie, ks Jan Felski w Zakrzewie, ks. Jan Firyn w Miłobądzu, ks. Fr. Freud przy tumie w Pelplinie, ks. Maks Grochowski w Oksywiu, ks. Apolinary Karnowski w Chmielnie, ks. Antoni Karpiński w Sliwicach, ks. Aleks Kupczyński w Prągowie. ks. Leon Kurowski w Łasinie, ks. Tadeusz Omańkowski w Strzepczu, ks. Józef Paszota w Skarszewach, ks. Bronisław Pokorski w Komorsku, ksiądz Jan Scherer w Kościerzynie, ks. Walter Schütt w Pucku, ks. Anastazy Szelbracikowski w Wąbrzeźnie, ks. Józef Wiecki w Brodnicy i ks. Józef Wojciechowski w Konarzynach.

Sępolno. Jak „Gaz. Grudz. donosi, deputacya z czterech osób złożona była w piątek 26-go marca u najprzew. ks. Biskupa w Pelplinie, aby prosić o dalsze pozostawienie w Lutowie ks. Feliksa Bolta, lecz pożądanego celu nie uzyskała.

Chełmża. Za wyuczenie rzemiosła głuchoniemego Jana Kobuszyńskiego odebrał majster szewski p. Szatkowski od prezesa rejencyi premię 150 marek.

Barsztyn. W niedzielę schwytano tu żołnierza Buchholza, który już kilka razy uciekł od swego pułku w Bydgoszczy. „Odważny“ ten żołnierz od początku tego roku przechowywał się głównie w kominie.

Wartembork. Ks. kapelan Kowalski ukończył swą kuracyę w Królewcu. Zdrowie jego o tyle się polepszyło, że wykonuje wszelkie obowiązki kapłańskie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ks. prof. Albin Krzyżański, mansyonarz przy farze w Poznaniu, udał się z dniem 1 kwietnia na probostwo w Lutomiu. Ks. Bolesław Wienke, który do tego czasu zarządzał parafią lutomską, administrować będzie parafią kaźmierską, osieroconą przez śmierć śp. ks. prob. Burzyńskiego.

Gniezno. W piątek wybuchł pożar w Wielkich Swiątnikach i zniszczył gospodarzowi Domagalskiemu dom mieszkalny oraz stodołę. Domagalski był zabezpieczony.

Z Czerniejewa donoszą: Pewien tutejszy obywatel tak ogłuchł, że mało co słyszał. Gdy przyszedł do kościoła, słyszał tylko trochę piszczenie organ. Przed niedawnym czasem wszedł znowu do kościoła, gdzie się zaczął szczerze modlić, prosząc o pomoc w swem kalectwie. I o cudo, nieszczęśliwy człowiek, powstawszy z kolan odzyskał słuch i dotąd dobrze słyszy, za co wciąż Bogu dziękuje.

Jutrosin. W zeszłą środę spadła służąca Kłaszczyńska w Osieku tak nieszczęśliwie ze schodów do sieni, że się na miejscu zabiła.

Z pod Strzałkowa i Koźmina donoszą o częstszych burzach z gradem.

Leszno. Odbywający się tu obecnie sąd przysięgłych, skazał onegdaj robotnika Macieja Miśkowiaka za zamordowanie własnej żony na karę śmierci.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Bytom. Socyalista Legien z Hamburga, który się tu niedawno temu pojawił, najął mieszkanie, w którym ma się założyć biuro dla socyalistów. Biurem ma zarządzać jakiś ruchliwy socyalista, którego nazwiska dotąd nie podano. Socyaliści przypuszczają ponowny szturm do Górnego Slązka i nie tracą nadziei, że pozyskają, choć dotychczasowe starania zawiodły.

Koźle. Ubiegłej środy znaleziono robotnika Franciszka Mrowca nieżywego na poddaszu domu właściciela Zurka, gdzie zwykł był nocować.

Gliwice. Z dniem 1 kwietnia zostały przedmieścia Gliwic połączone z miastem i odtąd miasto nie należy już do powiatu, tylko tworzy osobny powiat miejski. Ludność miasta wraz z przedmieściami wynosi teraz 42 tysięcy głów.

Rudy. Zagroda mularza Tomasza Manki w Małych Rudach zgorzała doszczętnie. Tylko bydło i nieco sprzętów domowych udało się uratować.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Parlament radził onegdaj o wniosku antysemitów, żądającym zaprowadzedzenia wyznaniowej formy przysięgi. Poparli ten wniosek konserwatyści i katolicy a zwalczali go wolnomyślni i socyaliści. Ostatecznie wniosek przyjęto.

— Gazety bismarkowskie strasznie zagniewane na biskupa Haffnera z Moguncyi dla tego, że nie powstał, gdy podczas obchodu, urządzonego w rocznicę połączenia kolei badeńskich z pruskiemi, wzniesiono toast na cześć Bismarcka. Berlińska „Germania“ nazywa słusznie wzniesienie tego toastu wobec katolickiego księcia Kościoła niesłychanym wyzywającym nietaktem.

Rzym Papież postanowił zamianować po Wielkiejnocy czterech kardynałów. Zostaną nimi: arcybiskup z Lugdunu, Rennes, Rouen i Compostelli.

Wiedeń. Gabinet Badeniego stawił do cesarza wniosek o zwolnienie z urzędu. Cesarz dopiero za kilka dni zamierza oświadczyć, czy wniosek przyjmie czy nie.

Sprawa kreteńska nie postąpiła dotąd ani na krok dalej. Mocarstwa wciąż się jeszcze pomiędzy sobą porozumiewają co do szczegółowego zajęcia portów, a tymczasem z Krety donoszą o coraz nowszych potyczkach. Wobec tego postanowiła już Turcya zupełnie stanowczo, o czem dotąd jedynie obiegały pogłoski, wystósować do mocarstw europejskich pismo dyplomatyczne, w którem oświadcza, że przekonawszy się, iż humanitarne i bezwątpienia najlepszemi chęciami natchnione wkroczenie ich celem uspokojenia Krety, zupełnie chybiła celu i jedynie pogorszyła położenie Turcyi, odtąd będzie sama swej skóry i swego mienia bronić i spodziewa się własnemi środkami zapobiedz wybuchowi ogólnej wojny na Wschodzie.

Z Aten donoszą o ciekawej rozmowie króla Jerzego z rosyjskim posłem Ononem. Onon zwracał na to uwagę, że Rosya jest zobowiązaną względem Turcyi do bronienia jej posiadłości, pod tym oczywiście warunkiem, że sułtan zaprowadzi zmiany. Z tego względu car nie możem obecnie zgodzić się na podział Turcyi i dla tego uważa wojnę pomiędzy Grecyą a Turcyą za bezowocną. Sułtan oświadczył także carowi, że będzie unikał krwi rozlewu i ile to będzie możliwe. Król Jerzy miał odpowiedzieć, że potęga stósunków jest większą, niż jego życzenie utrzymania pokoju. Obecne krwawe walki na Krecie odbiją się echem na granicy macedońskiej. Jeśli zatem mocarstwa nie są w stanie zapobiedz rozlewowi krwi na Krecie, to i zapobiedz temu nie zdołają w Macedonii. W dalszym toku rozmowy przyrzekł Onon przedstawić carowi konieczność wycofania wojsk tureckich z Krety.

Według doniesień z Krety, obóz pułkownika Vassosa w górach Sphakia jest tak silnie obwarowany, że do zdobycia go potrzebaby najmniej 60,000 żołnierza. Dobrowolne ustąpienie Vassosa jest wykluczone. Biuro Reutera donosi, że admirałowie międzynarodowych okrętów prosili rządy swoje o nadesłanie po pięćdziesięciu żołnierzy kawaleryi i pół bateryi artyleryi celem zajęcia fortów. Rząd angielski przeznaczył dla Krety bateryę górską, składającą się z 6 dział, 5 oficerów i 180 żołnierzy.

Z różnych stron.

Bochum Siedmdziesięcioletni inwalida C. idąc do knapszaftu po swą rentę, został rażony paraliżem.

Herne. W kopalni „Hannover“ wpadł górnik Jan Gbiorczyk wraz z wózkiem napełnionym węglami do szybu, gdzie znalazł śmierć.

Hörde. W fabryce „Hermannshütte“ został okaleczony robotnik Hoffmann.

Friedrichsruh. O stanie zdrowia ks. Bismarcka krążą najrozmaitsze pogłoski. Podczas kiedy koła jemu najbliższe zapewniają, że książę cieszy się jak najlepszem zdrowiem, dowiaduje się „Berliner Tageblatt“ z wiarogodnegnego źródła, że stan zdrowia ks. Bismarcka znacznie się pogorszył, a lekarz przyboczny dr. Sckweininger, który opuścił Friedrichsruh we wtorek, został w drodze telegraficznej powołany do natychmiastowego powrotu.

Na prima aprilis, czyli także na dzień urodzin Bismarcka zbierali bismarkowicze jaja czajcze, które ze stósownemi adresami wierszem i prozą wysłano do Fridrichsruh. Przygotowywano także rozmaite podarki na ten dzień uroczysty, a jak powiada „Posener Ztg.“ przyjmowanem będzie wszystko co tylko będzie nadesłanem: jaja czajcze, kraty z lanego żelaza, wino w butelkach i beczkach (w beczkach najchętniej), szynki ze wszystkich zakątków kraju, figury i adresy, słowem w podarkach tych nie potrzebuje być wybór wyszukanym, tam niczem nie pogardzą!

Dwunastu naczelnych prezesów w Prusach ma uzykać o 21,000 mr. podwyższenie rocznej pensyi, a że dotąd pobierają ci panowie po 36,000 mr., przeto w przyszłości będzie wynosiła ich roczna pensya 57,000 mr. Arcybiskupom i biskupom katolickim nie podwyższa się płacy.

Stwierdzono, że w roku ubiegłym było razem 4724 wypadków pożaru, które powstały jedynie przez niestósowne obchodzenie się z zapałkami, a zwłaszcza przez to, że się dzieci niemi bawiły. I to mimo wszelkich przestróg, które się słyszy na każdym kroku i czyta w każdej gazecie.

Kraków. Profesorowie dr. Ludwik Rydygier i dr. Władysław Antoni Gluziński mianowani zostali profesorami zwyczajnymi Uniwersytetu we Lwowie. Prof. Rydygier jest Kociewiakiem, urodził się bowiem w Grabowie pod Starogardem w Prusiech Zach.

Paryż. Stowarzyszenie polskiej młodzieży w Paryżu przypomina społeczeństwu polskiemu, iż należałoby przewieść zwłoki Słowackiego do Krakowa.

Nowy Jork. Rzeka Missisipi bardzo wezbrała i zalała znaczne obszary. W St. Paul przeszło 300 rodzin jest bez dachu, poniewaź 200 domów jest zalanych.

Pożyteczne wiadomości.

Uczniowie wszystkich seminaryów nauczycielskich, posiadający stósowny wiek, będą do stawki wojskowej wezwani i to w tym celu, aby niezdatnych do wojska raz na zawsze z listy kontrolowej skreślić.

Mylna wiadomość obiega przez kilka tygodni po wszystkich gazetach w Niemczech. Donoszono, że kołownikom do czwartej klasy wolny ze sobą zabierać koła i nie potrzebują od nich płacić osobno. Wiadomości tej zaprzeczają teraz.

Kontrole wiosenne.

Dla miasta Dortmund. Punkt zborny: Podwórze komendantury obwodowej przy ul. Balkenstr. 40.

12 kwietnia o g. 9 dla piech. prow. z lat 1894, 1895 i 1896, których nazwiska zaczynają się przez A do L włącznie.

12 kwietnia o g. 10 dla piechoty prow. z lat 1894, 1895 i 1896, których nazwiska zaczynają się przez M. do Z. włącznie.

13 kwietnia godz. 9 dla gwardyi i kolejowych wojskowych z lat 1884 do 1889.

13 kwietnia o godz. 10 dla gwardyi i dla kolejowych wojskowych z lat 1890 do 1896.

14 kwietnia o g. 9 dla broni spec. z lat 1884 i 1885.

14 kwielnia o g. 10 dla broni spec. z lat 1886 i 1887.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellung-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abtk. S. 380) für die 2. Quartal 1897 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1897.

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.